

Młodzież kontra książki

Tylko 7 % nastolatków deklaruje, że codziennie czyta książki. Takie alarmujące statystyki zmuszają nas do stawiania sobie pytań o przyczyny tej zbiorowej niechęci. A jest ich niestety bardzo wiele.

Lektury? Nie, dziękuję

Głównym winowajcą wydaje się być szkoła. Lekcje języka polskiego z założenia mają kształcić umiejętność czytania ze zrozumieniem i rozwijać w uczniach zainteresowanie literaturą. Jednak przy obecnym zestawie lektur i sposobie ich omawiania jest to prawie niemożliwe. Młoda osoba trafia bowiem na książki niedostosowane do jej wieku i umiejętności. Ich tematyka jest często zbyt poważna i nie spełnia oczekiwań dorastającego człowieka, który zamiast o renesansowym wzorcu dobrego władcy u Kochanowskiego, wolałby poczytać coś bardziej współczesnego, dotyczącego problemów, z którymi spotyka się na co dzień. Kolejną barierę stanowi niezrozumiały język wielu dzieł, znacznie utrudniający wniknięcie w treść i odtworzenie przebiegu wydarzeń. Ponadto samo omawianie lektur na lekcjach pozostawia wiele do życzenia. Jednym z przykładów zupełnego niezrozumienia istoty kontaktu z książką są testy ze znajomości treści. Zwykle zawierają one pytania dotyczące nic nie znaczących szczegółów, na które człowiek pochłonięty akcją, siłą rzeczy nie zwraca uwagi. Tym ambitniejszym skrzydła podcina również krytykowany od dawna klucz do wypracowań. Jego zadaniem było ujednolicenie zasad oceniania czegoś tak indywidualnego jak pisanie i wyrażanie własnego zdania.

Po co się wysilać?

Jednak winą za całe zło nie można obarczać tylko szkoły. To przede wszystkim sama młodzież nie docenia wartości czytania. Współczesny świat przyzwyczaił nas do łatwych rozwiązań, które nie wymagają wysiłku, myślenia czy zapamiętywania. Młody człowiek, stykając się z książką od razu oczekuje, że będzie ona atrakcyjna. Nie waha się przed porzuceniem lektury w dowolnym momencie, jeśli nie spełnia ona jego jasno sprecyzowanych wymagań. Tym samym nie daje sobie szansy na zżycie się z bohaterami i zainteresowanie akcją. Przebrnięcie przez książkę wymaga pewnej koncentracji na jednej czynności i podjęcia intelektualnego

wysiłku. Stąd tak duża popularność kilkustronicowych streszczeń, pozwalających na szybkie i bezbolesne zapoznanie się z treścią nie ulubianych lektur.

Kultura czytania

Wszystko zaczyna się jednak w domu. Głównym zadaniem rodziców w tej kwestii jest już od najmłodszych lat podsuwanie dzieciom ciekawych książek. Czytanie powinno kojarzyć się z przyjemnością, a nie wysiłkiem, który później zostanie oceniony. Wzorce przekazywane z pokolenia na pokolenie dotyczą nawet tak z pozoru nieistotnych rzeczy, jak szacunek do książki jako materialnego przedmiotu. Odpowiednie wyeksponowanie jej w domu, wizyty w księgarniach i bibliotekach, a przede wszystkim wspólna lektura i dyskusja, kształtują postawy młodych ludzi. Niestety, rzeczywistość szybko rewiduje te ideały.

Co można zrobić?

Zachęcenie kogokolwiek do czytania książek jest niezwykle trudne. Dorośli dokonują w tej kwestii świadomego wyboru: albo czytają, albo robią wszystko, żeby tego unikać. Młodzież jest w nieco innej sytuacji. Szkoła wymaga codziennego kontaktu z tekstami pisanymi, więc warto to wykorzystać, uwspółcześniając kanon lektur szkolnych i dostosowując go do poziomu i wieku uczniów. Dużym plusem byłoby wprowadzenie literatury popularnej, która nie stawia zbyt dużego oporu i ma szansę zarazić młodego człowieka pasją do czytania. W ten sposób młodzież wykształciłaby w sobie odpowiednie kompetencje, które na dalszych etapach edukacji pozwoliłyby na interpretowanie dzieł z wyższej półki. Natomiast w przyszłości zaowocowałoby to świadomym podejściem do literatury i przechodzeniem bez dużego wysiłku na coraz to wyższe poziomy lektury.

Jak myślicie, co jeszcze można zrobić, aby zachęcić młodzież do czytania książek?

Malwina Szewczyk

Więcej znajdziesz na:

